



z Ireneuszem Wołkiem

To kolejna nasza podróż na zachód Europy. Tym razem celem jest Portugalia. Jadąc samochodem nie można jednak pominąć Hiszpanii. I całe szczęście. Hiszpania przecież to nie tylko szerokie, piaszczyste plaże Costa Brava, na której większość z Polaków zaczyna i kończy swój urlop. No, może jeszcze jednodniowy wypad do Barcelony z niezwykłymi budowlami Gaudiego i kolumną Krzysztofa Kolumba. Hiszpania to również wspaniałe Madryt, Sevilla, Toledo, Avilla, Segovia, Grenada i dziesiątki innych urokliwych miast i miasteczek. Hiszpania to parki, pałace, klasztory, starożytne ruiny, wspaniała przyroda, ekscytująca historia i wyborne jedzenie. Podejmując decyzję o wyjeździe na Półwysep Iberyjski, jesteśmy pewni, że słońce jest tutaj zawsze. Przecież to lato - jak może być inaczej. O tym, że nie zawsze tak jest, boleśnie przekonaliśmy się wybierając trasę naszej podróży. Nie pojechaliliśmy głównymi szlakami komunikacyjnych i najszybszą drogą do Portugalii. Wybraliśmy trasę przez północne regiony, a właściwie wspólnoty autonomiczne Hiszpanii. Przed nami Kraj Basków i jego stolica Bilbao. Zapomniane niegdyś przemysłowe miasto, ogarnięte kryzysem od śmierci gen. Franco, postanowiło zaryzykować i wybudować coś, co zmieniłoby jego oblicze. I udało się. W 1997 roku otwarto Muzeum Sztuki Współczesnej fundacji Guggenheima. Budynek zaprojektował jeden z najsłynniejszych współczesnych architektów - Frank Getry. Rewolucyjna, komputerowo opracowana forma, obłożona tytanowymi blachami stała się strzałem w dziesiątkę. W ciągu dwóch pierwszych lat istnienia muzeum, odwiedziło blisko 3 mln osób, z czego 80% specjalnie przyjechało do miasta w tym



▲ Bilbao - Muzeum Guggenheima.

celu. Ponadto muzeum stworzyło wtedy ok. 9000 nowych miejsc pracy. W sąsiedztwie muzeum stoi gigantyczna „Pajęczycza” autorstwa Luisa Bourgeois oraz wysoka na 13 metrów, kwiatowa rzeźba szczeniaka. Po raz kolejny utwierdzam się w przekonaniu, że warto tworzyć niezwykle dzieła. Przecież wszystko to, co dzisiaj oglądamy było na swój czas niezwykle i zadziwiające.

Jedziemy dalej, ocierając się o Kantabrię, Kastylię i Asturię. Słońce powoli znika za ołowianymi chmurami. Wiatr się wzmacnia. Temperatura spada. Mamy pecha? Nie. Taka jest północna Hiszpania. W pośpiechu rozbijamy namiot na kempingu. Opatuleni we wszystkie cieplejsze ubrania wskakujemy do śpiworów zapominając o jedzeniu. W namiocie zapada cisza. Wsłuchujemy się w wyjący wiatr i coraz głośniejsze uderzenia kropel deszczu. Po chwili namiot zaczyna tracić swój kształt. Tropik przykleja się do poszycia sypialni. Stelaż przyjmuje dziwaczne formy. Wybiegam na zewnątrz, by wbić mocniej śledzie trzymające namiot. Zmoknięty wpadam ponownie do środka. W tym momencie niebo rozświetla łuna błyskawicy. Nawałnica maltretuje nasz namiot, ukazując wszystkie jego niedoskonałości. Kropelki przesiąkają do środka, a pod nami zaczyna płynąć wartki strumyk wody. Spod śpiwora dobiega błagalny głos. „Tato, ja nie chcę umierać!”. Udamę twardziela pocieszając naszego małego podróżnika - że to już koniec nawałnicy. Niestety, kemping przeszywa potężny huk i ogniste fajerwer-

Szlakiem Św. Jakuba

Santiago de Compostela - Hiszpania



▲ Kwiatowy pies przed muzeum.



▲ Rzeźba - „Pajęczycza” - autorstwa Luisa Bourgeois.

ki. Po chwili zapada ciemność i cisza. Brodząc w wodzie wychodzimy z namiotu i z niedowierzaniem patrzymy na zniszczony transformator wiszący na słupie kilka metrów od nas. Tak przywitała nas Galicja, najdalej na zachód wysunięty region Hiszpanii. A może to znak, że zbliżamy się do celu jaki sobie wytyczyliśmy? Przecież jesteśmy na pielgrzymkowym szlaku Św. Jakuba, który w średniowieczu był jednym z trzech głównych celów średniowiecznego pątnictwa, obok Rzymu oraz Ziemi Świętej. Na szlaku spotykały się nie tylko osoby pielgrzymujące dla umocnienia wiary, odbycia pokuty, spełnienia ślubowania, z prośbą o uzdrowienie czy w celach dziękczynnych. Także wzorce zachowań rycerskich obowiązujące w średniowiecznej Europie nakazywały czczenie miejsc świętych. Miasta i parafie wysyłały pielgrzymów w intencji ważnej dla danej społeczności, na

przykład prosząc o koniec suszy lub, jak w przypadku miasta Perpignan w 1842 roku, o ustąpienie dżumy. Na szlaku można było spotkać również przestępców, którym wyrokiem sądu nakazywano pielgrzymkę do grobu Św. Jakuba.

Po południu dojeżdżamy do średniowiecznego Santiago de Compostela. Pielgrzymkowy cel został osiągnięty. Przed nami miasto zbudowane ze złocistego granitu, pełne wspaniałych zabytków i mistycznej atmosfery. Jego historia rozpoczęła się w 816 roku, kiedy mieszkający tutaj pustelnik ujrzał świecą gwiazdę i usłyszał anielską muzykę. Z czasem odkryto tu grób apostoła Jakuba, ucznia Jezusa, który po śmierci swojego mistrza prowadził ewangelizację na terenie dzisiejszej Hiszpanii. Po powrocie do Ziemi Świętej zginął śmiercią męczeńską z rozkazu Heroda Agrypy. Uczniowie Jakuba, opuszczając Palestynę, zabrali do kamiennej łodzi jego ciało



▲ Boczne wejście do świątyni.



▲ Katedra.



▲ Urna ze szczątkami Św. Jakuba.



▲ Misterium Botafumeiro.

i pochowali w Galicji, gdzie niegdyś zaczął swoją pracę misyjną. Miejsce pochówku nazwano Compostela (z łaciny – gwiazdne pole), a gdy wieść się rozeszła z całej Europy zaczęli przybywać pielgrzymi przemierzając szlak El Camino de Santiago. Dziś do stu tysięcznego miasta przybywają rocznie 4 miliony pielgrzymów.

Szybko trafiamy na główny plac miasta – Obradorio, którego dominującym elementem jest ogromna romańska katedra. Na placu panuje dziwna cisza. Kilku turystów ustawia się do pamiątkowego zdjęcia. Policja leniwie spogląda na pielgrzymów. Zwabieni organową muzyką idziemy w stronę szerokich schodów prowadzących do wejścia. Próbowujemy otworzyć drzwi – a tu niespodzianka! Ludzie szczerze wypełniają olbrzymią świątynię. Po chwili wszystko staje się jasne. Mamy wyjątkowe szczęście wziąć udział w misterium Botafumeiro. Tak nazywa się ogromna, największa na świecie, srebrna kadzielnica o wadze 60 kilogramów, zawieszona na długim sznurze pod sklepieniem świątyni. Wprawia ją w ruch ośmiu mężczyzn. Po chwili, kiedy dymiące ciężkie naczynie przelatuje ze świstem nad moją głową, odruchowo schylam się.



▲ Fragment placu Obradorio.

Okazuje się, że zupełnie niepotrzebnie – miejscowi zapewniają, że chociaż kilka razy się urwała, nigdy nikomu nic się nie stało. Jak widać, cuda w tym miejscu nie są niczym nadzwyczajnym. Reakcja wiernych jest również niezwykła. Kiedy kadzielnica nabiera rozmachu, tłum zamiera, a chwilę później dostaje niemal futbolowej gorączki. Na finał, rytmiczne oklaski wypełniają zadymioną świątynię. Kilkanaście minut później katedra pustoszeje. Zadzieramy więc głowy do góry. Misterne zdobienia powoli wyłaniają się zza zasłony dymiących wonności. Doty-

kamy marmurowego Drzewa Jessego, w którym miliony pątników, palcami wyłobily pięć głębokich nisz. Idziemy w stronę ołtarza, pod którym znajdują się relikwie Świętego Jakuba spoczywające w srebrnej urnie. Ołtarz zdobi XIII wieczny posąg świętego, który można dotknąć wspinając się po schodach. Delikatny dźwięk organów wciąga nas w chwilę zadumy.

Przed katedrą można kupić pamiątkę, znak rozpoznawczy celu podróży – muszlę pielgrzymią, symbol św. Jakuba. Pierwotnie muszle takie zbierano na pobliskim wybrzeżu jako dowód i pamiątkę piel-

grzymki. Obecnie stanowią raczej znak rozpoznawczy i symbol pielgrzymów w drodze do Santiago.

W mieście jest pięć klasztorów i prawie czterdzieści kościołów. Kościół i klasztor franciszkanów założył ponoć sam święty Franciszek podczas pielgrzymki do Santiago w 1214 roku. Legenda mówi, że teren pod budowę kupił za koszt ryb? Dziś przy klasztorze jest hotel i muzeum. W największym i najbogatszym benedyktyńskim klasztorze świętego Marcina mieści się obecnie akademik i seminarium. Historia bywa jednak przewrotna. Królowie katolicy, Ferdynand V i Izabela Kastylijska zbudowali na placu przed katedrą, schronisko dla biednych i chorych pielgrzymów. Dzisiaj ten renesansowy Hostal de los Reyes Catolicos przerobiony został na luksusowy, pięciogwiazdkowy hotel.

Pogoda znowu się załamuje. Po ostatniej nieprzespanej nocy, rezygnujemy z kempingu, o który i tak trudno w mieście. Szejkami też nie jesteśmy, więc za skromne 5 euro zadowolamy się noclegiem w domu pielgrzyma. Po wejściu do środka średniowiecznej budowli i pokonaniu kilkudziesięciu kamiennych stopni otwieramy drzwi i wybuchamy histerycznym śmiechem. Przed nami dziesiątki o ile nie setki piętrowych łóżek w gigantycznej sali. Jak widać wieloosobowe nie znaczy zawsze kilkuosobowe. Znajdujemy swoje łóżka. Potem kąpiel, posiłek, przedłużające się rozmowy i błogi sen. Tak kończy się nasza pielgrzymka do miejsca, które przez wieki uznawano za koniec świata.

Zdjęcia Ireneusz Wolek

www.niezykly-
swiat.com
YouTube – Niezwykły Świat –
Hiszpania